

# MŁODY

KWIECIEŃ/MAJ 2022  
NR 9 (187)



ISSN 1643-3734

# MEDYK

MIESIĘCZNIK STUDENTÓW UNIwersYTETU MEDYCZNEGO W BIAŁYMSTOKU

## Szymon-Jan Osowski

### W parku II

Gdy pokój jawi się najwyżej kwestią czasu  
I brak klaru, ile jeszcze tchnień ma agonalnych,  
Warto wyjść jest wówczas do parku, do lasu  
I uśmiechnąć się, że dzień taki śliczny, niedzielny,

Gdy lęk staje się nieznośnie ustawiczny,  
Choć opatrzon jest już nawet w plan na zło najgorsze,  
Jakże ważne, że ten dzień dziś taki jest śliczny  
I że w czwartek znów są te egzaminy “mądre”.

Gdy pacierzem jest sprawdzenie o awansach wroga,  
A dnia pozdrowieniem szyderstwo z jego porażek,  
Kładę oto kwiaty na ołtarzu mego boga,  
Którym stała się gotowość do obrony marzeń.

*20 marca 2022 roku, czyli 25. dnia Obrony Ukrainy  
W Parku Dziekońskiej w Białymstoku*

Kochani Czytelnicy,

akademicki koniec roku zawsze ukazuje się za pomocą objawów zwiastujących. Na początku kwitną kasztany, później są medykalia, potem pierwsze upały i burze, aż w końcu kompletnie niepostrzeżenie pojawiają się (dawno już zaplanowane) terminy zaliczeń i egzaminów. Znow za szybko, przecież mieliśmy tym razem zacząć się uczyć wcześniej niż na ostatnią chwilę...



Koniec roku nakazuje mi podsumować redakcyjne, jak i prywatne osiągnięcia. Ocenic nastroje w trakcie roku i sprawdzić, czy jest on spójny z aktualnym afektem. Czy tak było? Nie wiem. Wiem jedynie, że było dużo fluktuacji. Każdy numer był bardzo wyczekiwany przez całą redakcję, a każda premiera wiązała się z ekscytacją nie do opisania. Żałuję tylko, że zmęczenie przysłańało nam czasem radość, a pośpiech nie dał się nacieszyć każdym naszym dziełem.

Mimo wszystko, uczymy się na błędach. Im głębiej w studia i w dorosłe życie, tym lepiej planujemy zadania, lepiej piszemy teksty, jesteśmy odważniejsi w treści. A wszystko to dla naszych czytelników, naszych rodzin, znajomych i nieznanomych; w onlajnie i w offlajnie.

Dla mnie osobiście ten rok był ogromnym wyzwaniem. Stał się seria prób i ćwiczeń woli. Zmierzyłam się z nowymi prawdami o sobie i otaczającym mnie świecie Akademii. Wiele razy brakowało mi tchu w wyścigach, których się podjęłam, jednak to właśnie na Redaktorskiej Rodzinie mogłam polegać w dzień i w nocy.

Mam nadzieję, iż lato i wakacje przyniosą Państwu odpoczynek, witaminę D i nadzieję, że skończy się wojna, cierpienie chorych i prywatne rozterki, z którymi mierzymy się każdego dnia. Życzę Państwu, abyście mieli swoje Redaktorskie Rodziny, z którymi raz na jakiś czas można pochwalić się radościami, podzielić swoje bolączki na więcej mózgow albo zdać najtrudniejsze zaliczenie.

*Wiktoria M. Izdebska*

## Spis treści

- 4 AUTOR  
**Zobacz chorobę**  
AGNIESZKA RUCZAJ
- 5-7  
**Wywiad z Krzysztofem Drygalskim**  
RÓŻA MARIA HUSZCZA
- 8-9  
**Medykalia 2022**  
RÓŻA MARIA HUSZCZA
- 10  
**Droga do M. cz. II**  
WIKTORIA MARIA IZDEBSKA
- 11-12  
**Lubi gdy tak patrzysz na nią**  
AZS UMB
- 13-14  
**V Mistrzostwa UMB**

Autorką okładki jest Katarzyna Pietranis

SKŁAD REDAKCJI MŁODEGO MEDYKA:

**Redaktor naczelny:** Wiktoria Maria Izdebska  
**Zastępca:** Martyna Szczerbakow  
**Sekretarz:** Kinga Danowska-Idziok  
**Dyrektor Korekty:** Agnieszka Ruczaj  
**Zespół Social Media:** Dominika Tabaka, Katarzyna Pietranis, Magdalena Domin, Maciej Mikulec  
**Kolumny Stałe:** Anna Jakubowska  
**Korekta:** Natalia Olszewska, Tomasz Białoobrzewski, Martyna Szczerbakow, Katarzyna Pikora, Karolina Niedzielska, Karolina Lewko, Zuzanna Juźwik, Joanna Han, Ewelina Wojciechowska, Izabela Demianiuk, Patrycja Mościcka, Karolina Pędzich, Zosia Kotula, Agnieszka Ruczaj  
**Poprawki graficzne:** Marta Paślawska, Kinga Danowska-Idziok, Katarzyna Pietranis, Martyna Szczerbakow, Magdalena Domin  
**Zespół graficzny:** Katarzyna Pietranis, Karolina Sabczewa, Marta Lewicka, Piotr Depta, Larys Lubowicki  
**Redaktorzy:** Marta Paślawska, Piotr Walicki, Adrianna Mularz, Maciej Szabłowski, Łukasz Danielski, Miłosz Nesterowicz, Anna Michalska, Jakub Kowalczyk, Adrianna Gołaszewska, Magdalena Domin, Dominika Tabaka  
**Skład i druk:** On-Studio

**Siedziba Główna Redakcji:** Collegium Universum,  
ul. Adama Mickiewicza 2C, 15-001 Białystok  
**Kontakt:** tel. 695 182 643 (Wiktoria Maria Izdebska)  
facebook.com/mlodymedyk.umb;  
mlodymedyk.redakcja@gmail.com

# FAJNI LUDZIE ROBIĄ FAJNE RZECZY

## II EDYCJA STUDENCKIEGO PRZEGLĄDU PRZYPADKÓW KLINICZNYCH „ZOBACZ CHOROBE”

Pomimo że jestem świeżakiem w temacie konferencyjnym, to już zdążyłam sobie zadać kilka głębokich, filozoficznych pytań. Czy wszystkie konferencje studenckie odbywają się w okresie wiosennym? Czy w różnych komitetach siedzą ci sami ludzie? Czy oni normalnie jedzą i śpią czy żywią się energią z kosmosu? W ilu głowach kołacze pytanie: czy warto było szaleć tak?

Było ciężko, ale było też warto! Komitet „Zobacz chorobę” już po raz kolejny podjął się organizacji studenckiego przeglądu przypadków klinicznych. Podczas tegorocznej edycji do tematów okulistycznych dołączyły także otolaryngologiczne, dzięki czemu mieliśmy okazję zapoznać się z pracami dotyczącymi obu tych specjalizacji mikrochirurgicznych. Ogromne podziękowania za czuwanie nad organizacją konferencji i wspieranie dobrą radą kierujemy do dr n. med. Emila Saeeda. Bardzo dziękujemy również niezastąpionym jurorkom za poświęcony czas: prof. dr hab. n. med. Grażynie Lisowskiej ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach, dr n. med. Katarzynie Lewczuk z Wojskowego Instytutu Medycznego w Warszawie oraz prof. dr hab. n. med. Ewie Olszewskiej, dr hab. n. med. Joannie Konopińskiej i dr hab. n.

med. Iwonie Obuchowskiej z Naszego Uniwersytetu.

Tematyka prezentowanych prac była bardzo różnorodna. Dzięki temu powstał ciekawy miks diagnostyki zarówno dzieci, jak i dorosłych, metod chirurgicznych, nowotworów, wad wrodzonych i wielu innych interesujących zagadnień. Poprzeczka była postawiona naprawdę wysoko, bo wszyscy uczestnicy konferencji zaprezentowali się profesjonalnie i wykazali się rozległą wiedzą o swoich przypadkach. Jury stanęło przed niełatwym zadaniem przyznania miejsc na podium. W sesji laryngologicznej pierwszą nagrodę otrzymała Natalia Olszewska z UMB, drugą - Adrianna Zdańska z UMB, zaś na trzecim miejscu uplasowały się ex equo Monika Nowak z UMWroc i Alicja Jelska z UMB. W sesji okulistycznej najlepsze okazały się Wiktorija Stańska z WUM na pierwszym miejscu, Maria Perlińska z UMP - na drugim i Marta Babińska z UMB - na trzecim. Wyróżnienie otrzymała Olga Strzelczak z GUMed. Gratulujemy serdecznie zwyciężczyniom i życzymy powodzenia na dalszej, naukowej drodze!

Cała ta seria niefortunnych zdarzeń nie byłoby oczywiście możliwa bez cudownej ekipy nie do końca normalnych ludzi. Pokazali, że niestraszne im przeciwności losu, a jak się czegoś bardzo chce, to da się

dokonać niemożliwego, np. przenosić góry albo ruszyć platformę. Bo w dobrym teamie wszystko możliwe. Czas więc na pean do komitetu. W pierwszej kolejności podziękowania należą się Maćkowi Szablowskiemu - kapitanowi tego statku, przewodniczącemu, który czuwał, aby wszystko było dopięte na ostatni guzik. Profeska to jego drugie imię. Najelegantszy student na piątym roku. Ogólnie to człowiek, którego nie wstyd przedstawić babci. Michał Okruszko - wiceprzewodniczący ds. okulistyki, prawa ręka Maćka podczas tegorocznej edycji, ojciec chrzestny „Zobacz chorobę”, pomysłodawca tego wspaniałego cyrku. Pan maruda i prorok złych wieści, ale dzięki temu udaje się zapobiec wszystkim czarnym scenariuszom. Wystarczy popatrzeć na Michała, żeby dowiedzieć się, że szósty rok jest super. Natalia Olszewska - wiceprzewodnicząca ds. laryngologii, jej osobistą krucjatą jest uświadamianie, że laryngi to nie tylko leczenie kataru i zapalenia ucha. Legenda głosi, że ktoś jej kiedyś uwierzył. Nie jest w STNie tylko dlatego, że zjadłaby tam wszystkie krówki. Miłosz Nesterowicz - sekretarz, ogarniacz papierowych spraw, gruba ryba, bo przewodniczący STNu. Mówi, że lubi robić dokumenty, ale nikt mu nie wierzy. Ciekawe dlaczego. Kuba Aleksiejuk

– wicesekretarz, spec od problemów technicznych. Pobił rekord Guinnessa w wyciszaniu jury podczas sesji. Ja bym to wpisała do CV. Jego ulubionym przedmiotem jest interna. Agnieszka Polecka - koordynatorka ds. Social Media, autorka postów na facebookowym wydarzeniu, pogromczyni wątpliwości. To dzięki niej mieliśmy dostęp do wszystkich bieżących informacji. Nigdy nie słyszałam narzekającej Agnieszki. Na szczęście Michał skutecznie wypełnia tę lukę w przyrodzie. Kasia Hodun – naczelna graficzka i korekta, dusza artystyczna zespołu, autorka pięknych grafik. Paweł Klimas – koordynator ds. Marketingu, człowiek od szeroko pojętych biznesów i kontaktu ze sponsorami. W następnym roku postara się, żeby konferencję sponsorował krakowski „Marsz jamników”. I oczywiście nasze niezastąpione prowadzące konferencję: Kasia Mrozek i Ania Kozuchowska. To dzięki dziewczynom sesje przebiegały płynnie i bez zakłóceń. Wprowadzały miłą, koleżeńską atmosferę swoimi uśmiechami i urokiem osobistym.

Czy najdłuższy akapit tego tekstu stanowią nieśmieszne pochlebstwa o komitecie? Zdecydowanie. Czy tak miało być? Jeszcze jak. Za ogrom pracy, włożonego serca i spożytej kofeiny chociaż tyle mogę dla nich zrobić. Jeszcze raz wielkie dzięki wszystkim uczestnikom i niesamowitemu komitetowi. Było super. Czekamy na kolejną edycję!

## Nauka w wydaniu międzynarodowym - wywiad z Krzysztofem Drygalskim

Krzysztof Drygalski - lekarz, doktorant Szkoły Doktorskiej, zdobywca Diamentowego Grantu. Swoją pracę doktorską realizuje jednocześnie na dwóch uczelniach - UMB oraz francuskiej Sorbonne Université. W wywiadzie dla Młodego Medyka dzieli się swoją naukową pasją.

*Twoje pierwsze streszczenia zjazdowe czy publikacje powstały w 2015 roku. Ale zainteresowania naukowe sięgają zapewne wcześniejszych czasów. Kiedy odkryłeś w sobie pasję do nauki?*

Nie wiem, chyba jakoś przypadkiem nigdy nie straciłem ciekawości, bo zawsze interesowało mnie, jak działają otaczające nas rzeczy. Więc prędzej czy później musiało się to spotkać z nauką. Dosłownie pierwsze doświadczenia z czymś na kształt badania naukowego to chyba olimpiada biologiczna, na potrzeby której sprawdzałem poziom azotynów, azotanów i rozpuszczonego tlenu w Brdzie w różnych punktach w Bydgoszczy. Nie było to nic wielkiego, ale sam proces doświadczenia i sprawdzania jakiegoś założenia bardzo mi się spodobał. Dlatego jeszcze przed początkiem studiów postanowiłem, że gdy tylko się dostanę, spróbuję jak wygląda „dorosła” nauka i przekonam się, czy to rzeczywiście coś dla mnie czy też nie. A potem już jakoś się potoczyło...

*Obecnie jesteś doktorantem Uniwersytetu*

*Medycznego w Białymstoku oraz Sorbonne Université. Jak w praktyce wygląda realizowanie doktoratu na dwóch uczelniach?*

Tu raczej nie ma jakiejś generalnej reguły. A w praktyce wymaga to bardzo wielu zabiegów administracyjnych, bo trzeba spełniać wymagania obu legislacji co może być trudne, a w przypadku niektórych krajów wręcz niemożliwe. Każda taka współpraca jest indywidualnie ustalana między konkretnymi laboratoriami i uczelniami. W moim przypadku pomysł i ogólne założenia projektu były konsultowane z moją przyszłą promotorką na Sorbonie, jednak aplikacja o Diamentowy Grant i większość badań były prowadzone na UMB. We Francji natomiast uczę się nowych metod i całego warsztatu badawczego, wykonuję część oznaczeń molekularnych oraz eksperymenty, które uzupełnią mój doktorat.

*Czego dotyczą badania w ramach Twojej pracy doktorskiej?*

Badania mają na celu ustalenie roli kwasu hialuronowego w metabolizmie energetycznym i insulinooporności

tkanki tłuszczowej. W dużym skrócie - usuwamy kwas hialuronowy z tkanek lub hodowli komórkowych i patrzymy, co się stanie. Zaskakująco mało do tej pory wiadomo na temat kwasu hialuronowego, a okazuje się, że ma on wpływ zarówno na proces różnicowania się komórek, zapalenia, metabolizm energetyczny i wiele, wiele innych. Także nie tylko medycyna estetyczna... ;)

***Jaki jest według Ciebie przepis na dobrego naukowca? Jakie cechy warto w sobie rozwijać, by móc zajmować się wielkoformatową nauką?***

Przede wszystkim ciekawość i determinację, bez tego się nie da. Jak powiedział kiedyś jeden z moich nauczycieli, żeby zajmować się nauką, trzeba przynajmniej trochę być masochistą, bo na dziewięć porażek może zdarzyć się jeden sukces. Cóż, może nie zawsze jest aż tak źle, ale jeśli ta praca czy dana tematyka nie jest jednocześnie dla kogoś pasją, to bardzo łatwo się zniechęcić. Z drugiej strony - praca naukowa potrafi też być bardzo satysfakcjonująca, gdy w końcu coś się udaje, i ekscytująca, gdy wpada się na nowe pomysły czy rozwiązania. Chyba dlatego najlepsi naukowcy, mimo wieku, zawsze są czegoś ciekawi. Czegoś dalej, co jeszcze warto by sprawdzić. I mimo przeszkód nadal mają motywację do działania.

***A czy jest coś, co Twoim zdaniem może przeszkadzać w pracy naukowej?***

Przeciwnieństwa powyższych.

***Co poradziłbyś zatem studentom, którzy wiążą swoją przyszłość z karierą***



***naukową? Co warto robić już na studiach?***

Wszystko, co się da. Niestety, mam wrażenie, że bardzo często lekceważy się studentów i nie pozwala się im nawet spróbować jakiejś pracy w laboratorium, przez co nie ma kiedy złapać tej fascynacji nauką. We Francji jest pod tym kątem inaczej, tutaj nie ma możliwości ukończenia większości studiów magisterskich bez pracy przy projektach naukowych. Dlatego myślę, że przede wszystkim nie należy się zrażać, tylko próbować dalej, gdzieś indziej. Czy to w innym zakładzie czy w trakcie wakacji pojechać na jakiś staż (czy to w Polsce, czy zagranicą). Ale

próbować. Nawet jeśli tematyka na początku wydaje nam się nieciekawa. Co więcej, każdy taki wyjazd daje nowe umiejętności i doświadczenia oraz perspektywę, która może nam się przydać w najmniej oczekiwanym momencie.

***To prawda - nigdy nie wiemy, co i kiedy się nam w życiu przyda... A jakie są Twoje plany na przyszłość?***

Chciałbym przede wszystkim łączyć pracę naukową z kliniczną. Sądzę, że to najciekawsza część medycyny: przenoszenie problemów klinicznych do badań podstawowych, rozwiązywanie ich i aplikowanie wyników do praktyki klinicznej. I zarazem

wyjatkowa rola lekarzy, od których to właśnie zależy, ile z wyników badań przedklinicznych zostanie przetestowane i wprowadzone do codziennego postępowania

oraz jak zmieni to naszą rzeczywistość.

Życzę zatem powodzenia w realizacji naukowych (i nie

tylko naukowych) zamierzeń. Dziękuję bardzo za rozmowę!

**Z KRZYSZTOFEM  
DRYGALSKIM ROZMAWIAŁA  
AGNIESZKA RUCZAJ**

---

**Wiktoria Maria Izdebska**  
**Po złości**

po złości  
w miłości  
zaniechać troski  
zadbać o ludzkie niedogodności

opuścić zażyłości  
powietrza w płucach ugościć  
upichcić ucztę dla gości  
zażyć dobrego snu przyjemności

i stać się wolnym  
od złej miłości

# MEDYKALIA 2022

Wiktoria pisze na naszej redakcyjnej konfie: „Halo, czy ktoś będzie na Medykaliach i napisałby parę zdań?” Zgłaszam się, bo widzę że nikt albo się do tego nie kwapi albo po prostu go nie będzie. Teraz usłyszycie jak mi te Medykalia minęły. Nie dziękujcie. Zaczynamy.

19.05.br.

Dzisiaj na 20.30 jest kino plenerowe. Będzie „Kiler”. Szczerze, nigdy tego nie oglądałam. Tak, śmiecie się, śmiecie. Proszę bardzo. Mój kochany K. przybije Wam piątkę. Przy wejściu pokazujemy legitymki. Mnie puszczają szybko, ale z K. nie jest tak łatwo.

– Tak, to jestem ja na pierwszym roku, a teraz jestem na szóstym – śmieje się i panie ochro- niarki razem z nim.

– Dodaj, że to ja 20 kg temu – szczypię go i puszczam mu oko. Znajdujemy moje koleżanki i siadamy na ławce. Wszystkie leżaki są już zajęte. Film się zaczyna. Jest superduży projektor i naprawdę wszystko widać świetnie. K. znika i już mówię Wam dlaczego. Zostaniecie naszymi współnikami zbrodni. Żartuję, to tylko taka metafora. K. próbuje potajemnie wprowadzić swojego kolegę P. Ale wszystko w bardzo zbożnym celu i nie, nie jest to nażarcie się darmowego popcornu (bo i tak go nie było). Razem z K. próbujemy go zeswatać z moją koleżanką G. Zróbcie notatki i połapcie się w tych literkach. Sory za utrudnienie, ale muszę, bo oni mnie wszyscy pozwą, a ja nie mam kasy na adwokata. Bo muszę mieć na warunek z toksykologii (tak, tu nie pozdrawiam Zakładu Toksykologii, najważniejszego przedmiotu na tych studiach, gdzie kolosa zdaje 30/103 szalone 29%). Nie no, oby nie, ale sami rozumiecie. K. wymyślił super pomysł. Otworzył okno w łazience w Pałacu (tam przy Kolumnowej), a P. po prostu przez nie wszedł i jak gdyby nigdy nic przyszedł do nas. Mieliśmy kocyk i zaczęliśmy seans. Było świetnie, naprawdę! Przespałam pół filmu, ale i tak było super.

20.05.br.

To znowu my. Wiem, że nie tęskniliście. Jesteśmy z K. chwilę przed 18. Przyszliśmy specjalnie na występ Blue Buddies. Przed idziemy po jakieś jedzonko. Bierzymy pulled pork, ja biorę jeszcze skrzydełka w sosie curry. Pulled pork w ogóle nie przypomina pulled pork, ale w smaku jest dobre. K. mówi mi, że bym się nie czepiała, bo za darmo to dobra cena. Idziemy pod scenę. Elvis wychodzi. Ma dziś zawadiacko rozpiętą koszulę i jeansy dzwony. Zaczynają koncert. Tak jak zawsze jestem nimi zachwycona. Wszyscy są świetni, ale na pewno trzeba docenić gitarę przewodzącą (tak to się nazywa? Nie wiem), na której gra Mikołaj. Jest w tym genialny, a ja wstrzymuję oddech za każdym razem, kiedy on ma solówkę. No i jest Elvis. Zawsze ten sam, fenomenalny performance. Jego ruchy, gesty to jak jego ciało czuje muzykę i jest nią, a muzyka jest nim. Tego nie da się opisać, to trzeba zobaczyć. Występ się kończy, a widownia prosi o bis. Wszyscy jesteśmy trochę wzruszeni, bo to ostatni występ w takim składzie ze względu na przeprowadzkę Mikołaja. Słuchamy z szybko bijącymi sercami ostatniej piosenki i żegnamy ich morzem braw. Następni grają Revein. Byłam ciekawa jak „zmienili” się od czasu występu na PKS-ie. Polecam Wam fajny wywiad z nimi i prawie wszystkimi zespo- łami z tego wieczoru w CoNieCo w naszym ostatnim numerze Medyka. Revein grają świetnie. Rozpoznaję ich autorskie piosenki. Pierwszy basista gitarą wznieca ogień na scenie, perku- sistka, którą jurorzy porównali do Dave’a Grohla z początku Nirwany, wpada w „trans” i widać, że dla niej nie ma już sceny, nie ma widowni jest tylko ona i tętniąca w jej żyłach muzyka. Niestety, jestem trochę zawiedziona wokalistką. Przez te 1,5 miesiąca nic a nic nie poprawiła ze swojego performance’u. Tak jak Elvis jest w tym genialny i nie można oderwać od niego oczu, tak ona musi to jeszcze doszlifować. Ale jest młodziutka, ma potencjał i na pewno będzie coraz lepsza. W myślach widzę ją, że zamiast sztywnego stania na scenie w jednym miejscu i kurczowego trzymania się mikrofonu, biega po scenie. Trzyma w ręku mikrofon, staje na środku i w rytm solówki na perkusji, robi kilka dzikich ruchów głową, a jej piękne blond



włosy wirują w powietrzu. Potem patrzy na członków zespołu i zaczyna tańczyć. Nie walca wiedeńskiego czy hip-hop tylko rusza się w takt muzyki tak jak ona to czuje. Tak jak tańczy, kiedy nikt na nią nie patrzy. Ja tak robię, kiedy sprzątam, ale to ja. Ja jestem dziwna. Ale pomimo wszystko ich występ i tak mi się podoba. Są super i bardzo ich lubię. Poprawią te małe mankamenty i ja wróżę im naprawdę wspaniałą karierę. Może właśnie ten PGE Narodowy, o którym sami mi mówili, będzie ich.

Razem z K. nie zostajemy do końca. Wsiadamy do naszego sportowego samochodu i jedziemy na randkę do Maka. Raczej nas nie dogonicie. Potem zostawiam starego w domu i lecimy z dziewczynami do Herków. Oczywiście w fartuchach, bo wtedy 5 złoty zniżki, a my jesteśmy biednymi studentami. Czujemy się trochę jak debilki, bo tylko my w nich jesteśmy. Ale mamy to gdzieś. Póki co jest jeszcze mało ludzi, bo są na koncertach, prosimy jakieś dziewczyny, żeby zrobiły nam zdjęcie pod świetnym napisem: „SOR – studencki oddział ratunkowy”. Ale to nie był dobry pomysł. Dziewczyny są nieźle wstawione i mam sporą wątpliwość czy którekolwiek zdjęcie nie będzie rozmazane. Na samym końcu wciskają nasz telefon swojemu równie pijanemu koledze i z dzikim piskiem podbiegają do nas. Jedna przytula się do G., która nie bardzo wie, co zrobić. Odepchnąć nie wypada, bo zrobiły przecież zdjęcie, ale objąć też jakoś dziwnie. Ale jak to powiedział potem K. - dobrze, że ustawiła się na końcu, to można ją wyciąć. Dziękujemy im za zdjęcie i idziemy tańczyć. Muzyka jest świetna, gra DJ Cymbi. No, jest świetna tak do godziny 2. W Herkach spotykam Wiktorię i witamy się ciepłym uściskiem. Tańczę z dziewczynami i nagle do tańca prosi mnie jakiś chłopak. W sumie nie mam na to ochoty. Ale mama zawsze powtarzała: „chłopcom się nie odmawia”, więc zanim zdążę pomyśleć czy rzeczywiście tego chcę, odpowiadam, że tak. Tańczymy, a on robi to, czego się spodziewam.

– Jak masz na imię? – krzyczy mi do ucha.

– Marysia – odpowiadam i wcale nie jest to kłamstwo. Ale przynajmniej ziomek mnie nie wystalkuje.

– I co, lekarski?

– Tak.

– Który rok? – wewnętrznie wzdygam z irytacji.

– Drugi.

– I co, jesteś z koleżankami? – myślę, o co mu chodzi. Poprosił mnie do tańca, bo mam ładne koleżanki? Wiadomo, że są pięknymi kobietami, ale tak się nie robi.

– Tak – myślę czy nie podpada mu moje odpowiadanie monosylabami.

– A no tak, jak ja byłem na studiach to też się chodziło.

– Ale to chyba było dawno temu, co? – wbijam mu szpilę, bo już mi się nie chce. Ziomek robi zdziwioną minę.

– No wcale nie tak dawno temu – unosi brwi.

– Dobra, dzięki. Fajnie się tańczyło – klepię go kumpelsko po ramieniu i wracam do dziewczyn. Nauczę się tego. Robienia nie tego, co wypada. Tylko tego, czego ja chcę. Jak to mówi Natalia de Barbaro w „Czulej Przewodniczce”: „Dlaczego zamiast powiedzieć »Wypierdalaj« mówimy mu »Przepraszam, czy mógłby się Pan przesunąć o 2 milimetry?«” Oczywiście, ten chłopak nie zasłużył sobie na tak ostre słowa, ale łapiecie przekaz. Weźcie go sobie do serducha, dziewczyny. Czujemy już zmęczenie po całym tygodniu, więc pakujemy się do auta i wracamy do domu. To był fajny czas. Medykalia 2022 uważam za udane. I do następnego roku, moi mili!

**RÓŻA MARIA HUSZCZA**

## Droga do M. cz. II

Krzyk. Odwracam głowę. Na kamieniach leży dziewczyna. To jedna z tych, co razem ze mną stały, żeby zaczerpnąć świeżego powietrza. Wypadła z pociągu.

– Co do cholery... – myślę. Ona skoczyła? Cóż, odetchnijcie z ulgą. Nie było tak dramatycznie. Po prostu stała oparta plecami o drzwi. Takie zwykłe między wagonami. Jakiś facet normalnie chciał przejść, drzwi automatycznie się rozsunęły spychając dziewczynę. Ta straciła równowagę i wyleciała z pociągu. Na szczęście ten chłopak, co wyszedł przed sekundą, zdążył ją złapać i zamortyzował upadek. Może dzięki temu nie zламаła sobie ręki. Kto wie. Chłopak pomaga jej wrócić do środka. Mężczyzna łamaną polszczyzną bardzo przeprosza. Zastanawiam się za co, bo przecież tylko otworzył drzwi. Dziewczyna zaczyna histerycznie się śmiać i mówi, że już dosyć tragedii na dzisiaj.

– Jezu... jak dobrze, że Ty przede mną wyszedłeś – muzyeczka wychodzi z pociągu i razem z chłopakiem ruszają na poszukiwanie sklepu. Ja uważnie patrzę na koleżankę dziewczyny, która przed chwilą wypadła. Na lewym przedramieniu na cztery podłużne, czerwone rany. Zastanawiam czy się tnie i jest kandydatką, żeby kiedyś rzucić się pod pociąg. Nagle widzę, że z ran zaczyna się sączyć krew.

– Jezu, Zuza... Przepraszam. A ja tak Ciebie się złapałam – oho, czyli to nie żadne myśli samobójcze tylko długie i ostre tipsy jej koleżanki. Dziewczyny decydują, że dość im tego

„powietrza” i innych rewelacji, więc wracają do środka.

– Wiedzą panie co się stało? – podchodzi do nas łyсы mężczyzna w średnim wieku.

– Samobójstwo. Ktoś przed chwilą powiedział, że młody chłopak.

– Naprawdę? O matko... Nie wierzę. Jeżdżę pociągiem i to już moje trzecie samobójstwo w tym miesiącu. Dajcie spokój – macha ręką i zrezygnowany wraca do wagonu. Czuję, że robi mi się duszno. Wychodzę z pociągu. Jest ciepły, wrześniowy dzień. Słońce muska mi twarz, wieje delikatny wiatr, a 200 metrów dalej leży zmasakrowane ciało. Odwracam się tyłem do lokomotywy, żeby nic nie widzieć i dzwonię do babci. Mówię, żeby na mnie nie czekali w Poznaniu. Będziemy w kontakcie. Piszę też szybkiego SMS-a do M. Żeby się nie martwił i też nie czekał na mnie na dworcu. Nagle widzę, że ludzie zaczynają wysiadać z walizkami. Szybko gramolę się z powrotem i pytam, co się dzieje.

– Za nami jedzie pociąg, który leciał na Berlin. Mamy się przesiąść do niego – super, ale dla mnie to oczywiste, że wszystko nie pójdzie tam gładko. Jest tylko jeden tor, na którym stoi nasz pociąg. A nasz pociąg postoi jeszcze długo, czekając na prokuratora, który z racji soboty przyjedzie zanim skończy pić kawę w filizance z chińskiej porcelany. No i może jeszcze przed umyje swojego mercedesa. To wszystko potrwa i na pewno nie dwie godziny. Zabieram walizkę, ładowarkę i jakieś swoje szpargały. I przysłuchuję się muzykom przy okazji.

– Matko, Magda z Bartkiem poszli szukać sklepu. Jak oni zdążą teraz wrócić. Która to walizka Magdy? – w myślach prychnę śmiechem. Zostawiam ich samych z ich problemami i wychodzę z pociągu. Pomagam wysiąść Pani w czarnych włosach i ruszamy. Przede mną i za mną idzie morze ludzi. Niosę walizkę w rękach. W myślach dziękuję Bogu, że nie jest tak strasznie ciężka, bo po tych kamieniach nie da rady jej ciągnąć. Przede mną idzie starsze małżeństwo. Ona ma rude, ufarbowane i spięte w elegancki kok włosy. Ubrana jest w szykowną tweedową spódnicę i dopasowane do niej buty. W lewej ręce ścisza skórzaną torbę w ekstrawaganckim, żółtym kolorze. Trzyma za rękę starszego pana w krótko przystrzyżonych, siwych włosach i w spodniach w szarą kratę uprasowanych na kant. Pomimo całej tej sceny, oni wyglądają pięknie. Zamykam oczy i chcę ich zapamiętać. Czy mnie to kiedyś spotka? Czy M. jest właśnie tym człowiekiem, z którym po tylu latach tak będziemy trzymać się za ręce? Pomimo każdej życiowej burzy? Starsi państwo giną gdzieś w tłumie. Przechodzimy przez mały przejazd kolejowy, przy którym stoi już trochę gapiów z okolicznej wioski. Stawiam stopę na szynie i przypadkowo patrzę w dół. Nogi zaczynają mi drżeć. Gardło zaczyna się ścisnąć. Nie umiem się okłamać. Wiem na co patrzę. I widzę to wyraźnie.

CDN.

P.S. Moi mili dalsza część po wakacjach. Może ten pociąg w końcu dojedzie XD

RÓŻA MARIA HUSZCZA

# „Lubi gdy tak patrzysz na nią”

## Sara stole the show tegorocznych medykaliów



Scena rozgrzana, tłum pod medykaliową sceną już skumulowany przy przednich barierkach.

Ja z moim lubym oczywiście też – czekamy na mój totalnie ulubiony duet Miętha, których znałam zanim stali się mainstreamowi, przez koleżankę kolegi, która kiedyś z którymś z nich piła piwo w Warszawie.

W trzecim rzędzie, gdzie aktualnie się znajdujemy, ciśnienie jak dziesięć atmosfer. Wszyscy dookoła jacyś młodszy, nie znam nikogo i nie znam tej ich nowej mody. Zanim zdążę rozkminić każdy outfit na scenie pojawia się przepiękna, młoda kobieta. Ubrana jak z paryskiego chodnika na St. Germain (całkiem niedawno kupowałam perfumy w Lafayette, więc musicie mi zaufać) – szybkie okulary, najmodniejsze bojówki, długi płaszcz i futurystyczny top

z wyrazistą biżuterią. Prezentacja nieznajomej stawia wysoko poprzeczkę i ku mojemu zdziwieniu tylko jej głos i swoboda scenicznych ruchów są w stanie tę poprzeczkę przeskoczyć.

Kim ona jest? Zadaję sobie to pytanie cały koncert. Sara, jak później się dowiem, nie odpowiada tylko za “chórki” dla rapera Skipa, ona wypełnia całą scenę! Śpiewa autorskie kawałki, kradnie całą uwagę.

Wyczekiwany koncert z bisami zdecydowanie mogę uznać za jeden z lepszych pod kątem wykonania, swobody na scenie, flow przekazanego całej widowni i pozytywnej wibracji od początku do samego końca.

Po powrocie od razu szukam, kim jest Sara. Uruchamiam Spotify i już po zdecydowanych tytułach kawałków wiem, że będzie świetnie. Uzależniona od głosu Sary zacznę od “Po

co”, aby zaraz wsiąknąć w cały album “NEOWISE”. Na pierwszy rzut ucha słyszę Rosalie, troszkę Rasmentalism, spójne z nastrojem Mięthy. Bit jest ciepły, a głos Sary płynie przez mój salon niespiesznie sącząc każde słowo. Ciężko jest powstrzymać się od ruszania barkami i biodrami, kiedy Sara układa znane harmonie w nowe układy – brzmi ciepło, wręcz intymnie, zachowując cały profesjonalizm. Ta muzyka sama otwiera butelkę wina, zasłania zasłony i zaprasza znajomych na późnowieczorny raut albo psiapsi na wspólne szykowanie się do klubu i before party przed lustrem w łazience.

Więc kim w końcu jest ta hipnotyzująca Sara? Po redaktorskim riserczu okazuje się, że nie pomyliłam się co do brzmienia – pani Sara grała u boku wszystkich wymienionych przeze mnie

wcześniej artystami, a także wyjątkowym jazzmanem, Michałem Urbaniakiem. Została doceniona przez wiele topowych czasopism muzycznych i nie tylko. Ech, a więc nie byłam pierwsza...

Rzeczywiście Gabi Drzewiecka w Newsweeku miała rację, że Sara jest "artystką kompletną". Łączy wszystko, czego aktualnie oczekujemy od muzyki: beat zaczerpnięty z R&B, teksty

bliskie sercu, taneczne ruchy, styl, szyk - a wszystko to nieprzytłaczające, lekkie, świetne do auta, do domu, na podróż rano na zajęcia i melanż wieczorem.

Nie ukrywam, jedno mi się marzy i mam nadzieję, że niedługo nadejdzie - może jakiś colab z Vito Bambino? Kto wie, kto wie. A tymczasem zapraszam do słuchania albumu Sary "NEOWISE" oraz obczajenia jej dokładnie

w social mediach. Ja tymczasem wrócę do tego otwartego wina i hipnotyzującego głosu Sary na swojej kanapie.

Jeśli chcecie poznać Sarę bliżej, zachęcam do zaobserwowania jej mediów społecznościowych (Instagram, Facebook, YouTube) - Sara Her Music.

**WIKTORIA MARIA IZDEBSKA**



# V Mistrzostwa UMB

17 maja, po dwuletniej przerwie z powodu pandemii, odbyły się długo wyczekiwane V Mistrzostwa UMB w Wielokrotnym Wyciskaniu Sztangi. Polegały one na wykonaniu maksymalnej liczby powtórzeń z połową masy ciała nałożoną na gryf sztangi na ławce płaskiej w ciągu maksymalnie 5 minut.

W zawodach mogli wziąć udział studenci polsko- i anglojęzyczni, pracownicy UMB oraz absolwenci. Frekwencja niesamowicie pozytywnie zaskoczyła, czynny udział wzięło aż 31 zawodników i 3 zawodniczki.

Finalnie, po ciężkiej walce o każde z ostatnich powtórzeń, podium ukształtowało się następująco:

Miejsce I - Paweł Kucharski, lekarski V rok, 91 powtórzeń !

Miejsce II - Michał Woźniak, lekarski II rok, 80 powtórzeń !

Miejsce III - Jakub Rogowski, lekarski I rok, 79 powtórzeń !

Zwycięzcy, poza wieczną chwałą Tytanów UMB, otrzymali piękne dyplomy i atrakcyjne nagrody – akcesoria sportowe i suplementy.

Lokalizacja zawodów była w tym roku dosyć nietypowa. Do tej pory Zarząd Klubu Uczelnianego AZS organizował tego typu wydarzenia na swojej hali sportowej przy ul. Wołodyjowskiego. Niestety, na ten moment jest ona jeszcze cały czas w trakcie prac renowacyjnych po likwidacji szpitala tymczasowego. Nie odpuszczając łatwo, zarząd podjął się organizacji zawodów na świeżym powietrzu, na terenie parkingu obok Klubu Studenckiego „CoNieCo”. Na szczęście pogoda dopisała do samego końca, a ogromna ilość widzów, którzy przyszli dopingować zawodników, stała się niesamowitą motywacją, aby osiągnąć tak wysokie



wyniki. Jako Zarząd KU AZS UMB niezmiernie cieszymy się, że cel zawodów, czyli popularyzacja i upowszechnienie sportu na naszej uczelni oraz promocja AZS i działających na naszej uczelni sekcji sportowych, udało się zrealizować i przełoży się to w kolejnych latach na jeszcze większe zaangażowanie studentów w sport akademicki.

W imieniu zarządu Klubu Uczelnianego AZS dziękujemy naszym kolegom i koleżankom z Klubu Studenckiego „CoNieCo” za udostępnienie klubu na czas zawodów i późniejszy poczęstunek oraz wszystkim pozostałym, którzy pomogli przy organizacji tego wydarzenia.

Szykujcie formę na przyszły rok! Mamy nadzieję, że tym razem spotkamy się już na naszej hali przy ul. Wołodyjowskiego, gdy już zostanie ponownie oddana do użytku. Wychodząc naprzeciw licznym prośbom od pań, postaramy się dodać w przyszłym roku oddzielną konkurencję w przysiadzie.

## ZARZĄD KLUBU UCZELNIANEGO AZS UMB

